

Przegląd muzealnych magazynów – „Wyspiański” w MNK

Andrzej Jajszczyk



Autoportret, pastel, papier, 1903

16 stycznia br. wybrałem się w końcu na wystawę pt. „Wyspiański” otwartą pod koniec listopada roku ubiegłego w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Krakowie.

„Mój” Wyspiański

Stanisław Wyspiański to artysta dla mnie bardzo ważny – zawsze zachwycała mnie jego wszechstronność i pociągała w jego dziełach kipiąca, ale nie cukierkowa, polskość. Lubię jego rysunki i obrazy, a także podziwiam jego wizjonerstwo. To dla mnie jeden z narodowych wieszczów. Maturę zdawałem w 1969 roku, w stulecie urodzin tego artysty. Stąd jego „Wesele” mieliśmy obkute na wszystkie strony, podejrzewając, zresztą słusznie, że będzie to jeden z tematów na pisemnej maturze z polskiego. Pamiętam też jak wielkie wrażenie,

w latach siedemdziesiątych, zrobiła na mnie „Noc Listopadowa” Wyspiańskiego w wykonaniu zespołu *Starego Teatru* z Krakowa, wystawiana gościnnie na deskach poznańskiej opery. Trudno mi zresztą teraz dociec czy było to zasługą genialnego dramaturga, czy raczej wspaniałej inscenizacji Andrzeja Wajdy. Myślę zresztą, że była to znakomita kombinacja talentów ich obu. Podobnie jest z filmową wersją „Wesela” – aż trudno uwierzyć tym, co ograniczyli się tylko do oglądania tego dzieła w kinie, że była to sztuka pisana dla teatru i to mimo tego, że w filmie zachowano oryginalne dialogi Wyspiańskiego. Nic dziwnego, że, jak słyszałem od Andrzeja Wajdy, sławny hollywoodzki reżyser i producent Elia Kazan, po obejrzeniu filmu, chciał koniecznie ściągnąć „doskonałego scenarzystę” *Wesela* do Stanów Zjednoczonych. Miałem okazję poznać wielu twórców i aktorów tego filmu w styczniu 2011 roku, przy okazji premierowego pokazu jego zrekonstruowanej cyfrowo wersji. Pokazu w Teatrze Słowackiego w Krakowie, czyli tam, gdzie odbyła się prapremiera sztuki w marcu 1901 roku.

Obecna wystawa w Muzeum Narodowym w Krakowie to nie pierwszy pokaz prac tego artysty, który oglądałem w moim obecnie mieście. Pamiętam robiącą duże wrażenie wystawę z 2000 roku „Stanisław Wyspiański: *Opus Magnum*”, w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego.

Wtedy po raz pierwszy zobaczyłem oryginalne kartony trzech genialnych witraży projektowanych z myślą o umieszczeniu ich w prezbiterium Katedry na Wawelu. Przedstawiały one zwłoki św. Stanisława, Kazimierza Wielkiego i Henryka Pobożnego. Niestety osobista niechęć jaka panowała między artystą a ówczesnym krakowskim biskupem Janem Puzyną, a także nieprzychylnie opinie krytyków, spowodowały zapewne, że nie udało się tego przedsięwzięcia zrealizować. Dzięki pomysłowi i zabiegom Andrzeja Wajdy udało się wykonać te witraże dopiero w XXI wieku i umieścić je w otwartym w 2007 roku oryginalnym pawilonie zaprojektowanym przez Krzysztofa Ingardena. Muszę przyznać, że stonowane kolory kartonów bardziej do mnie przemawiają niż jaskrawe szkła zrealizowanych witraży, co pewnie wynika z charakteru tej sztuki. Czyż nie byłoby wspaniale, gdyby witraże, w tej stonowanej kolorystyce, znalazły się w pierwotnie planowanym dla nich miejscu czyli w wawelskiej katedrze?

W 2007 roku, w stulecie śmierci artysty, w tym samym gmachu otwarto wystawę „Stanisława Wyspiańskiego Teatr Ogromny”, która była rodzajem multimedialnego



Projekty witraży do prezbiterium katedry krakowskiej, pastel, papier, 1900

spektaklu. W ciemnym labiryncie prowadzącym widzów przez sceny nawiązujące do teatralnych sztuk Wyspiańskiego, wśród kostiumów i dekoracji, można było zobaczyć fragmenty „Wesela” czy „Nocy Listopadowej” w reżyserii Andrzeja Wajdy.

Kraków nawet miał, od 1983 do 2012 roku, Muzeum Wyspiańskiego będące oddziałem Muzeum Narodowego. Ostatnio mieściło się w Kamienicy Szołayskich. Ale twórczość młodopolskiego artysty pojawiała się na ciekawych wystawach i w innych miejscach miasta. Dobrym przykładem jest tu Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej *Manggha*. Na przełomie lat 2007/2008, w ramach obchodów roku Wyspiańskiego, przygotowano tam niezbyt dużą, ale piękną wystawę „Widok z okna pracowni artysty na kopiec Kościuszki. Inspiracje sztuką Japonii w twórczości Stanisława Wyspiańskiego”. Serię pastelowych widoków z okna mieszkania artysty przy ul. Krowoderskiej 79 na Wzgórze bł. Bronisławy i Kopiec Kościuszki, czyli okolice, gdzie teraz mieszkam, uzupełniały oryginalne japońskie drzeworyty *ukiyo-e* słynnych japońskich mistrzów Katsushiki Hokusai i Utagawy Hiroshige z widokami góry Fuji. Prace Wyspiańskiego można także było zobaczyć na innych wystawach w Muzeum *Manggha*. Na przykład, przed rokiem zakończyła się tam wystawa „Kachō-ga. Obrazy kwiatów i ptaków w sztuce Japonii i Zachodu”, gdzie pokazano m.in. rysunki Stanisława Wyspiańskiego.

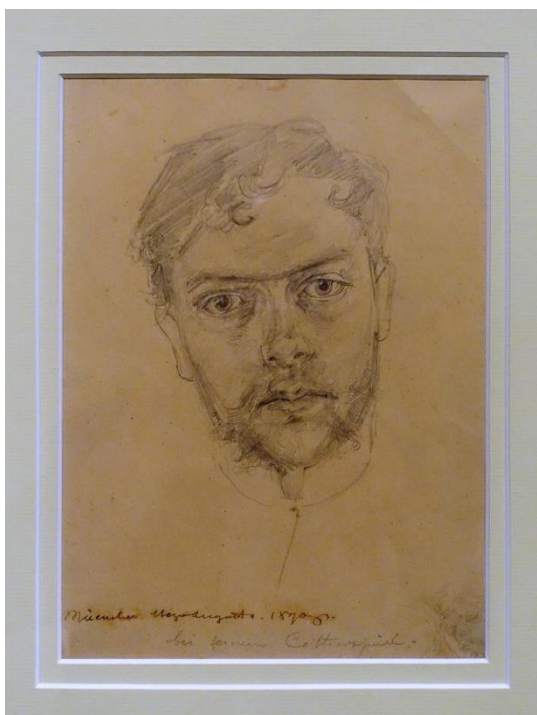


Widok z okna na Kopiec Kościuszki. Szary dzień,
pastel, papier, 1905

Ekspozycja

Wejście na wystawę prowadzi przez coś w rodzaju ażurowej altany. To pewnie nawiązanie do charakterystycznych motywów w sztuce dekoracyjnej Wyspiańskiego i jego działalności projektowej w zakresie sztuki użytkowej.

Całość ekspozycji podzielono na kilka tematycznych części. Zwiedzanie rozpoczyna się od sekcji zatytułowanej „U mnie w domu”. Można tu obejrzeć wczesne prace artysty, jak pochodzący ze szkicownika autoportret dwudziesto-jednoletniego artysty, co ciekawe opisany przez niego po niemiecku (szkic powstał w Monachium). Jest tu także jego znany



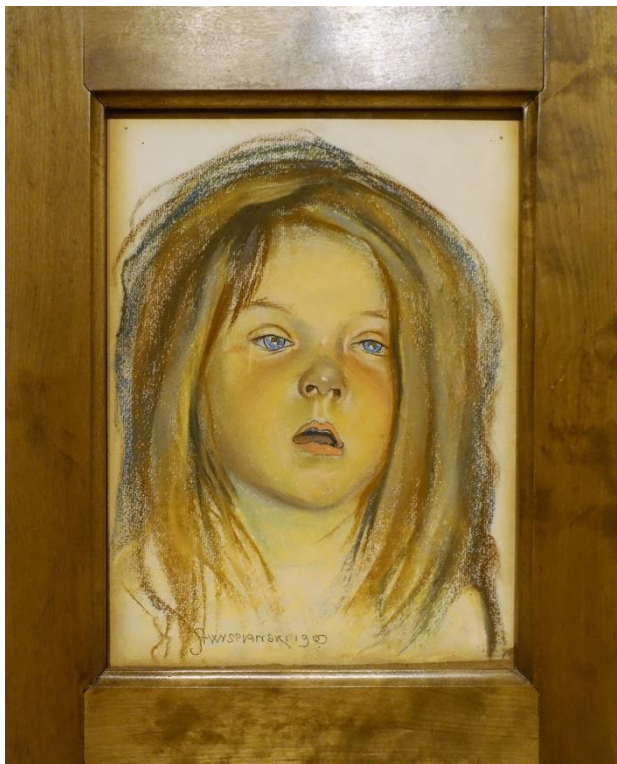
Autoportret, ołówek, papier, 1890.
Karta ze szkicownika

autoportret z żoną Teodorą Teofilą, z domu Pytko oraz dla wielu znak rozpoznawczy twórczości Wyspiańskiego, czyli wykonane pastelami portrety jego dzieci.

Kolejna część wystawy, zatytułowana „Polybarwności kościoła Franciszkanów” jest



Autoportret z żoną, pastel, papier żeberkowy, 1904



Główka Helenki, pastel, papier, 1900

wzroku, praktycznie niemożliwe. Na szczęście moje ulubione „Słoneczniki” i „Strącone anioły” wiszą całkiem nisko.



Słoneczniki, pastel, papier

Na antresoli, w tej samej sali, znajdują się rysunki do dekoracji malarskiej i *przepróchy*, czyli kalki, na których wykonywało się kopie rysunków z kartonów. Kalki następnie były dziurkowane gęsto na konturach elementów rysunków, przytwierdzone do ściany i przecierane czernidłem. Punkty odbite na tynku łączyły

poświęcona dziełom malarskim i witrażowym, szczęśliwie zrealizowanym w kościele św. Franciszka z Asyżu w Krakowie. To ciekawa część ekspozycji pokazująca „kuchnię” dzieła, które najlepiej i tak oglądać we franciszkańskiej świątyni. Autorzy wystawy zdecydowali się ułożyć wielkie kartony witraży poziomo, co pozwala z bliska przyrzeć się detalom pastelowego rysunku, ale praktycznie uniemożliwia ogarnięcie wzrokiem całości kompozycji, nawet mimo istnienia podwyższonej w stosunku do poziomu podłogi platformy widokowej. Z wielką radością oglądałem szczegóły najbardziej spektakularnego z tych witraży, czyli „Boga Ojca”, znanego także pod tytułem „Niech się stanie”. Regularnie przyprowadzam pod oryginalny witraż moich przyjaciół i znajomych, odwiedzających Kraków, i cieszę się z wrażenia jakie na nich robi. Część z nich nie chce wierzyć, że dzieło to powstało ponad sto lat temu.

Ekspozycja poświęcona dekoracji malarskiej kościoła Franciszkanów, jest nadspodziewanie duża. Na wielkiej ścianie wisi kilkadziesiąt oprawionych fragmentów projektu wspianą polichromii. Sama ściana wygląda jak konceptualne dzieło sztuki, chociaż oglądanie prac wiszących na samej górze jest, dla osób o normalnym



Projekty witraży do kościoła Franciszkanów w Krakowie, pastel, papier



Nieśmiertelnik. Przeprócha, ołówek, kalka, 1895



Strącone anioły, pastel,
papier, 1896

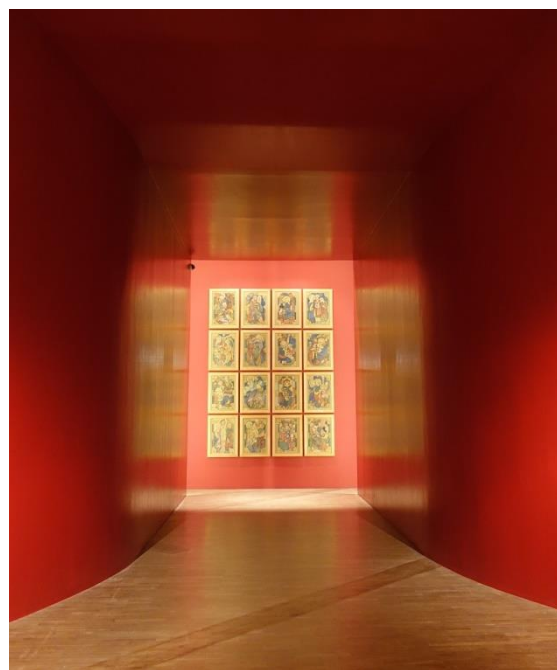
się w kontury węglem, a następnie całość wypełniało farbami zgodnie ze wzorem z kartonu.

Część „Historia i pamiątki” poświęcono udziałowi Stanisława Wyspiańskiego w renowacji krakowskich zabytków, głównie sakralnych. Jego projekty kwater witraży do kościoła Mariackiego w Krakowie uzyskały ogromną, czerwoną oprawę, która sama w sobie jest dziełem współczesnej sztuki, ale cel jej użycia nie jest dla mnie jasny. Zapewne miała skupiać uwagę na zbiorze projektów szesnastu niewielkich witraży. Ale myślę, że efekt jest przeciwny do zamierzonego – małe dzieła sztuki witrażowej zostały przez tę masę czerwieni niemiłosiernie przytłoczone.

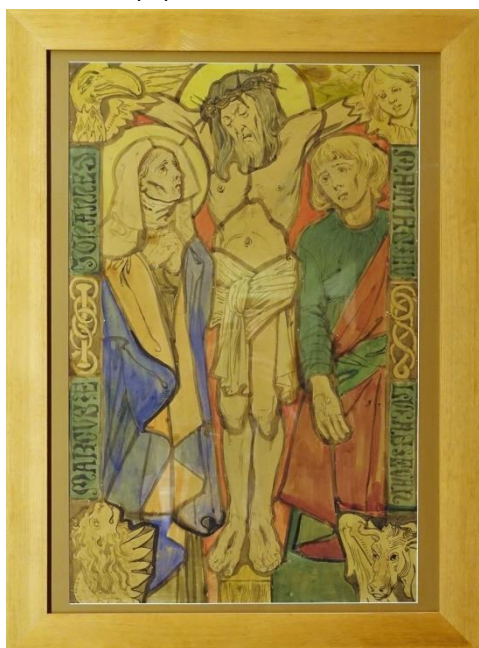
Do pracy nad restauracją kościoła stojącego przy Rynku Głównym Wyspiański został zaproszony w 1889 roku przez Jana Matejkę i Tadeusza Stryjeńskiego. Projekty witraży do okna zachodniego, jak ten pokazany poniżej, wykonał wspólnie z Józefem Mehofferem.



Fragmenty projektu polichromii



Projekty kwater dwóch okien kościoła
Mariackiego, akwarela, tusz, ołówek, papier



Ukrzyżowanie, akwarela, tusz, ołówek,
papier, 1891

Artysta pracował także nad odtworzeniem częściowo zniszczonych w czasie pożaru witraży w kościele pw. Świętej Trójcy w Krakowie (Dominikanów), a także dokumentował dawne polichromie odkryte w kościele Świętego Krzyża. Piękne przykłady tej dokumentacji można obejrzeć na wystawie.

Sporo miejsca zajmują na wystawie projekty witraży do katedry lwowskiej. Wielki, wykonany farbą olejną na płótnie, projekt witraża pt. „Śluby Jana Kazimierza”, powieszono tradycyjnie na ścianie, a podobnej skali i wykonany tą samą techniką projekt witraża pt. „Polonia” położono poziomo, umożliwiając obejrzenie szczegółów. By móc ogarnąć całość kompozycji zastosowano pochylone nad obrazem zwierciadło, w którym odbija się całość obrazu. Efekt jest tylko częściowo udany z powodu niedoskonałości samego lustra.



Polonia, olej, płótno, 1893-1894

poza odnowieniem historycznych budynków i odbudową niektórych zburzonych przez Austriaków budowli miał tam powstać m.in. parlament i teatr w stylu greckim, a także Panteon jako miejsce ostatniego spoczynku wielkich Polaków. Projekt imponuje rozmachem, ale sądzę, że szczęśliwie dla wawelskiego wzgórza, nie został zrealizowany. Jakkolwiek rzeczywiście przydałoby się coś sensownego zrobić z zewnętrznym dziedzińcem Wawelu i budynkiem po austriackich koszarach.

Nawiasem mówiąc, pamiętam, że w czasie gdy byłem dyrektorem Narodowego Centrum Nauki zaproponowałem w czasie rozmowy z dyrektorem Zamku Królewskiego na Wawelu prof. Janem Ostrowskim, w żartobliwym tonie, by na zewnętrznym dziedzińcu zamku wybudować budynek o nowoczesnej, bardzo dobrej architekturze, z przeznaczeniem

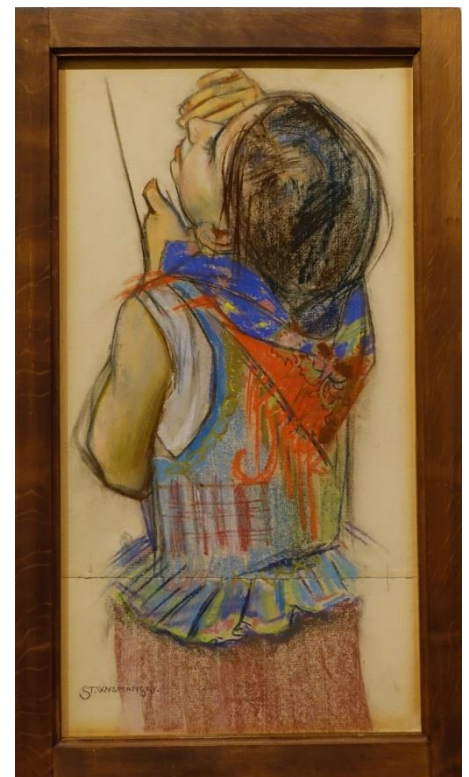


Stanisław Wyspiański, Władysław Ekielski, *Akropolis. Projekt zabudowania Wawelu*, 1907 (makieta wykonana wspólnie)

Na wystawie znajduje się także replika dolnej części witraża „Polonia” wykonana pastelami na płótnie, a także studia do witraży, jak uroczą „Dziewczynka krakowska”. Niestety pomysły Wyspiańskiego we Lwowie się nie spodobały i ostatecznie nie zostały zrealizowane.

W tej części wystawy znajdują się także kartony trzech już wcześniej wspomnianych witraży przeznaczonych do prezbiterium krakowskiej katedry. Pomysł umieszczenia ich w okiennych ramach i w pomieszczeniu przypominającym oryginalne prezbiterium świetnie pokazuje co straciliśmy przez zaniechanie realizacji witraży w oryginalnie przeznaczonym dla nich miejscu. Ale na wystawie pokazano także projekt innego witraża, który artysta chciał umieścić w tym samym prezbiterium. To romantyczny portret Wandy, której postać jakby rozpycha się w nurtach Wisły.

Część „Teatr Narodu” wiąże się przede wszystkim z pisarską i wydawniczą działalnością Stanisława Wyspiańskiego. Jest tu i dzieło szczególne, a mianowicie projekt zabudowy wzgórza wawelskiego, w odpowiedzi na opuszczenie wykupionego przez społeczeństwo Galicji zamku królów polskich przez wojska austriackie w 1903 roku. Projekt ten wykonał wspólnie z architektem Zygmuntem Ekielskim. Założenie było bardzo ambitne –



Dziewczynka krakowska, pastel, papier, 1893

na siedzibę NCN. Dyrektor, w tej samej konwencji, stwierdził, że to dobry pomysł. Ale na tym ten odważny projekt zakończyliśmy ☺.



Portret Władysławy Ordonówny w roli Krasawicy w sztuce „Bolesław Śmiały”, papier, pastel, 1903

Jeżeli chodzi o ekspozycję dotyczącą *stricto* działalności teatralnej Wyspiańskiego, to na wystawie pojawiło kilka pierwszych wydań dramatów pióra tego artysty, z okładkami i typografią jego projektów. Są i oryginalne kostiumy, a także ich projekty i szkice oraz portrety aktorek. Na ścianach wiszą cytaty z niektórych sztuk. Najciekawsze ilustracje dotyczą dramatu „Bolesław Śmiały”. Brakuje mi trochę zdjęć czy materiałów wideo ilustrujących niektóre zrealizowane w ostatnich kilkudziesięciu latach inscenizacje – a byłoby co oglądać!

Stanisław Wyspiański nie ograniczył swojej działalności artystycznej do Krakowa. Po ukończeniu studiów podróżował m.in. do Paryża i innych miast Francji, Wiednia, północnych Włoch, Szwajcarii, Niemiec, ale także do wielu polskich miast, w tym Lwowa i Poznania, oraz miasteczek i wiosek Galicji Wschodniej, Kielecczyny, Podkarpacia. Szczególnie Paryż wywarł na nim wielkie wrażenie – przebywał w nim, pracując, trzy razy. Ale to Kraków był zdecydowanie jego głównym miejscem na ziemi i stąd tytuł kolejnej części wystawy: „Nie Paryż, tylko Kraków”.

Pokazano na niej prace powstałe w stolicy Francji, jak na przykład widok jego skromnej paryskiej pracowni, ale przede wszystkim piękne widoki Krakowa i jego ówczesnych okolic. Paryż nie był szczęśliwym miejscem dla naszego artysty. Jakkolwiek kontakty z artystami i znajdującymi się w tym mieście dziełami sztuki stymulowały Wyspiańskiego,

cierpiał tam też najzwyklejszą biedę, a jego prace nie znajdowały zrozumienia. W czasie pobytów w Paryżu utrzymywał bliskie kontakty, również współdzieląc mieszkanie, z Józefem Mehofferem. Przez jakiś czas był w silnym z nim konflikcie, gdy Mehoffer oskarżył Wyspiańskiego, zresztą słusznie, o lekkomyślne życie. Niestety praktycznym skutkiem tej lekkomyślności było także zarażenie się kiłą, co stało się kilka lat później główną przyczyną jego przedwczesnej śmierci.

Spośród widoków Krakowa pokazano m.in. duży i bardzo nastrojowy olejny obraz „Planty pod Wawelem”, zgrabny widok na Wisłę z klasztorem Norbertanek czy znany obraz z nietypowym ujęciem wież kościoła Mariackiego. W tej części



Kostium Heleny Modrzejewskiej do roli Antygony w sztuce Sofoklesa, 1903



Król. Projekt kostiumu do dramatu „Bolesław Śmiały”, kredka, ołówek, papier, 1904



Królowa Matka. Projekt kostiumu do dramatu „Bolesław Śmiały”, kredka, ołówek, papier, 1904

ekspozycji są też portrety, m.in. Kazimierza Lewandowskiego, dziewczynki w niebieskim kapeluszu oraz Józia Feldmana, a także prawie abstrakcyjny „Motyw zimowy”.

Fragment wystawy zatytułowany „Ars – Apollo” poświęcono głównie sztuce użytkowej, której także, ze zmiennym szczęściem, poświęcał się Stanisław Wyspiański. Przez „zmienne szczęście” rozumiem tutaj przystawiającą wręcz niewygodę projektowanych przez niego mebli, przy jednocześnie pięknej ich formie.

Miałem okazję wytestować je kiedyś w krakowskim Domu Towarzystwa Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej – rzeczywiście dłuższe siedzenie na tamtejszych krzesłach wymagało znacznego samozaparcia. Sam artysta zdaje się z dużym trudem przyjmował krytykę funkcjonalności stworzonych przez niego sprzętów.



Wnętrze pracowni paryskiej, pastel, papier, 1893



Zakole Wisły, pastel, papier, 1904

Większość pokazanych na wystawie mebli artysta zaprojektował do prywatnego mieszkania Zofii i Władysława Żeleńskich. Meble są piękne, ale Żeleńscy wytrzymali z nimi tylko koło pięciu lat, odsprzedając je później doktorowi Andrzejowi Chramcowi z Zakopanego. Jest też drewniany tron i dwa siedziska zaprojektowane do „Świetlicy” będącej elementem wystawy Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka” w 1904 roku. Na tę samą wystawę Wyspiański zaprojektował również haftowane kotary, zdobiące dziś jedną ze ścian ekspozycji.

Wszystkie meble ustawiono linearnie na podeście ciągnącym się wzdłuż osi sali. Ułatwia to zwiedzającym obejrzenie ich detali, ale nie pokazuje kontekstu wnętrza, dla którego



Poranek pod Wawelem (Planty o świcie), olej, płótno, 1894



Meble do salonu Żeleńskich, 1905

zostały zaprojektowane. Na tym samym podeście pokazano także model pięknej balustrady klatki schodowej Domu Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie. Zawarty w nich motyw liści i kwiatostanów kasztanowca jest często teraz znakiem rozpoznawczym stylu Stanisława Wyspiańskiego.

Ale jednym z kluczowych elementów tej części ekspozycji jest obraz „Apollo spętany” będący alegorią układu słonecznego, na podstawie którego wykonano środkową część witrażu w oknie na klatce schodowej Domu Towarzystwa Lekarskiego. Oryginalny witraż został zniszczony w styczniu 1945 podczas wysadzania przez Niemców pobliskiego wiaduktu kolejowego. Niestety wersja, którą odtworzono w 1972 roku jest słabszej niż oryginał jakości. Nad bardziej wierną kopią, korzystającą z lepszego szkła, pochodzącego z epoki oryginału, pracują w *Pracowni i Muzeum Witrażu* przy al. Krasińskiego 23, powstałej w 1902 roku i kojarzonej głównie ze Stanisławem Gabrielem Żeleńskim. Miałem okazję niedawno odwiedzić to bardzo ciekawe miejsce.



Portret Józia Feldmana, pastel, tektura, 1905



Model balustrady klatki schodowej Domu Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie, 1904



Haftowane kotary, sukno wełniane, haft płaski wełną, 1904

W bocznej sali znajduje się niewielka ekspozycja pt. „Instrumentarium” prezentująca ludzi, metody i narzędzia używane przy konserwacji zbiorów MNK związanych ze Stanisławem Wyspiańskim. Konserwacja tej części zbiorów Muzeum Narodowego to niewątpliwie bardzo dobry, chociaż nieco uboczny skutek prezentowanej wystawy. Jednocześnie moje obawy budzi fakt, że pastelowe prace artysty wystawiane przez tak długi okres mogą źle znieść ponad roczną ekspozycję na światło.

Zwiedzający wraca do części, od której rozpoczynało się zwiedzanie, czyli „U mnie w domu”. Można tu zobaczyć



Portret własny, kredka, papier, 1907

piękny autoportret z 1903 roku i dwa przejmujące rysunki wykonane przez artystę niedługo przed śmiercią – to „Portret własny” pokazujący twarz wyniszczoną chorobą, oraz „Stanisław Wyspiański z żoną w łóżku i czuwającym Aniołem Śmierci”.

Życie w cieniu niepowodzeń

Uzupełnieniem wystawy jest zestaw ilustrowanych plansz znajdujących się w holu muzeum, przed wejściem na wystawę, podsumowujących ważniejsze wydarzenia w życiu artysty. Równolegle podano informacje o tym co w tych samych latach działo się w Krakowie i na świecie. Tę samą treść można znaleźć w tekstowej już tylko broszurce rozdawanej przy wejściu na wystawę. Lektura w sumie dosyć smutna – pokazująca, że nieliczne sukcesy jakie odnosił w czasie swojego krótkiego życia były poprzedzane znacznie częstszymi klęskami.

Lista nieszczęść i niepowodzeń jest rzeczywiście obszerna i obejmuje śmierć matki (Wyspiański miał wtedy siedem lat), słabe wyniki w szkole, brak opieki ze strony ojca, niepowodzenie w ubieganiu się o studiowanie w Szkole Sztuk Pięknych w Paryżu, alergia na farby olejne, liczne niepowodzenia w konkursach, m.in.

na projekt dekoracji gmachu Rudolfinum w Pradze, na projekt kurtyny Teatru Miejskiego w Krakowie (dziś Teatr im. Słowackiego) czy na wykonanie malowideł ściennych w kaplicy św. Zofii w katedrze na Wawelu. Niepowodzeniem skończył się też ambitny projekt realizacji witraży dla katedry lwowskiej, a także pomysł witraży dla katedry na Wawelu. Uniwersytet Jagielloński odrzucił pomysł Wyspiańskiego, który chciał zrobić doktorat na temat witraży klasztoru Dominikanów w Krakowie. W 1899 roku Wyspiański wycofał się z redakcji „Życia” na skutek konfliktu ze Stanisławem Przybyszewskim. Przegrał także z Ludwikiem Sol skim konkurs na dyrektora Teatru Miejskiego w Krakowie („zemsta” przyszła wiele lat po śmierci – Akademia Teatralna w Krakowie im. Ludwika Sol skiego została ostatnio przemianowana na Akademię Sztuk Teatralnych im. S. Wyspiańskiego). Artysta mocno przeżywał wiele niepo chlebnych recenzji jego prac, zarówno malarskich jak i literackich, które ukazywały się w lokalnej prasie; miał także kłopoty z cenzurą. Do tego dochodziły nieustające problemy finansowe i nieuleczalna w tamtych czasach choroba. Nawet jego pierwszy ślub kościelny z Teofilą Pytlakówną został unieważniony z powodu tego, że Wyspiański był ojcem chrestnym swojej własnej córki; po uzyskaniu odpowiedniej zgody małżeństwo doszło jednak do skutku.

Ale od czasu do czasu były oczywiście i sukcesy. Jednym z większych była udana premiera „Wesela”, a także realizacje polichromii i witraży do kościoła Franciszkanów w Krakowie. Przede wszystkim zaś osiągnął artystyczną nieśmiertelność.

Aranżacja wystawy

Umieszczona na drugim piętrze wystawa jest nadspodziewanie duża – zgromadzono na niej około 500 prac Stanisława Wyspiańskiego. Wystawa sprawia trochę wrażenie, że wyciągnięto wszystko z magazynów Muzeum Narodowego w Krakowie, jakkolwiek cały zbiór inwentarzowy liczy blisko 900 pozycji. Szkoda, że nie działano bardziej selektywnie, a jednocześnie nie ściągnięto niektórych ważnych prac z innych kolekcji, szczególnie z Muzeów Narodowych w Warszawie i Poznaniu. Jakkolwiek twórcy wystawy zapowiadają wymienne jej uzupełnianie pojedynczymi pracami z zewnątrz, trudno

Stanisław Wyspiański

Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić

Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić,
na jakąż nutę będę nucić
melodię zgonu mą wyprawną?
Rzuciłem przecież go już dawno.

Już dawno się przestałem smucić
o rzeczy miłe mnie stracone.
Miałyżby smutki jeszcze wrócić
kraść, co już dawno ukradzione.

Przecież już dawno się wyzbyłem
marzeń o utraconym raj. u.
Żyję, by zwało się że żyłem...
nad jakąś rzeką, w jakimś kraju...

Nad jakąś rzeką, w jakimś mieście,
gdzie ślubowałem ślub niewieście,
gdzie dom stworzyłem jej i sobie
z myślą o jednym wspólnym grobie.

A na tym grobie, wspólnym domie,
niechże mi wicher gałązki łomie,
gałązki zeschłe, zwiędłe, kruche
w jesienną deszczną zawieruchę.

Tak samo będę słu chał w grobie,
jak deszcz po świecie pluszcze sobie,
jak słucham deszczu za tą ścianą –
i wiem, że znów się budzę rano.

Niechże mi rano słońce świeci,
niech świeci jasno, mocno grzeje.
Nad grób niech moje przyjdą dzieci
i niech się jedno z nich zaśmieje.

*List Stanisława Wyspiańskiego do Leona
Stępowskiego, Rymanów, 7 lipca 1903*

sobie wyobrazić, że przeciętny widz będzie przychodził wiele razy tylko z tego powodu. Może to mieć jedynie pewne znaczenie marketingowe, przyciągając na wystawę nowych widzów.

Brakuje mi również jakichkolwiek materiałów wideo czy fotografii z przedstawień teatralnych sztuk Wyspiańskiego. Bardzo by tu pasowały, na przykład, fragmenty filmu „Wesele” Andrzeja Wajdy. Są natomiast czarno-białe zdjęcia, z epoki, z niektórych wnętrz, których wystrój przygotowywał artysta.

Wystawa jest dla mnie bardzo interesująca – to trochę jakby chodzić po muzealnych magazynach – można oglądać szkice, rysunki i inne prace, których normalnie się nie wystawia. To właśnie wystawa mierząca raczej w historyków i koneserów sztuki, artystów oraz studentów kierunków artystycznych, niż w szerszego, mniej wyrobionego odbiorcę. Ten ostatni może czuć się zagubiony w ogromnej ilości eksponatów. Sposób wystawienia prac też często sprzyja tym, których bardziej interesuje detal czy kreska artysty. Przykładem tego może być pozioma ekspozycja wielkich kartonów do witraży w kościele Franciszkanów, pozwalająca przyjrzeć się szczegółom, a praktycznie nie pozwalająca na ogarnięcie wzrokiem całości kompozycji, nawet mimo istnienia podwyższonej w stosunku do poziomu podłogi platformy widokowej, o czym już wspominałem. Linearne ustawienie mebli, o czym pisałem wcześniej, zastąpiłbym jednak próbą aranżacji całości wnętrz, co, moim zdaniem, bardziej przemawia do wyobraźni, nie siląc się nawet na dokładne ich odtworzenie, a raczej oddanie ogólnego nastroju. Fatalne, moim zdaniem, jest też oświetlenie wielu obiektów.

Cennym elementem wystawy są także liczne teksty omawiające dzieła Wyspiańskiego, a także cytaty jego prac. Ale ich rozmiar powoduje, że ogromna większość zwiedzających wystawę po prostu je pominie. Zostaną przeczytane jedynie przez nielicznych koneserów. Obawiam się także, że ta wielka ekspozycja będzie zupełnie nieczytelna dla osób spoza Polski, którzy tak licznie odwiedzają Kraków. Tracimy tym samym szansę by wprowadzić naszego wielkiego twórcę do świadomości miłośników sztuki poza Polską. A pamiętam jak przed kilku laty spotkałem się przypadkowo w Londynie z prof. Andrzejem Szczerskim (obecnie wicedyrektorem Muzeum Narodowego w Krakowie) i wspólnie snuliśmy marzenia by doprowadzić kiedyś do wystawienia wszechstronnego dorobku Stanisława Wyspiańskiego w *Tate Gallery*. Aby odnieść sukces, musiałaby to być jednak wystawa zwarta, bardziej dynamiczna i lepiej przemawiająca do wyobraźni współczesnego widza. Myślę, że takie podejście przydałoby się i obecnej wystawie, tym bardziej, że będzie trwała bardzo długo, bo aż do 20 stycznia 2019 roku.

Na pochwałę zasługuje rozległy program edukacyjny związany z prezentowaną wystawą: wykłady, spotkania, debaty, warsztaty, konkursy, rozmowy, oprowadzania kuratorskie i innego typu. Sam widziałem grupę osób niepełnosprawnych intelektualnie oprowadzanych fachowo przez przewodniczkę – takim działaniom można tylko przyklasnąć. Pojawiły się także wydawnictwa książkowe związane z wystawą i Wyspiańskim, jak obszerny katalog, popularna biografia artysty „Stanisław Wyspiański. Na chęciach mi nie braknie...” czy dwa tomy jego szkicowników.

Wystawa „Wyspiański”, Kraków, 28.11.2017 – 20.01.2019
Kuratorzy: Danuta Godyń, Magdalena Laskowska
Aranżacja: Bartosz Haduch – NARCITEKTURA
Koordynator: Aleksandra Kłaput
Opieka konserwatorska: Łucja Skoczeń-Rąpała



Polonia, olej, płótno, 1893-1894

Tekst i zdjęcia: Andrzej Jajszczyk

Styczeń 2018